DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Angiji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres ; we Francji : M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris ; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac należy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 35. DNIA 31 SIERPNIA. 1851.

CHARAKTER POWSTANIA POLSKIEGO.

(Dokonczenie.)

Przyszedłszy w przeszłym numerze *Demokraty* do rezultatu, że powstanie jest najlepszym u nas środkiem zharmonizowania rozdwojonych pomiędzy ludem a szlachtą sił narodowych, sama przez się nasuwa się uwaga : jeżeli lud jest rozdzielonym, jeżeli zbratanie się jest trudném i jeżeli przed aktem zbratania ma nastąpić powstanie, to oczywiście jedna z tych połów musi go rozpoczynać : któraż ? Odpowiedź łatwa i prosta : ponieważ szlachta jest inteligencyą ludu, przy niéj więc inicyatywa. Tak jak czyn pierwéj jest myślą, i nim się urzeczywistni przejść musi przez krainę ducha, tak i powstanie polskie, nim naród cały poruszy do głębi, zapoczątkowaném być powinno przez inteligencyę ludową — przez szlachtę. Powinno — wszakże nie idzie jeszcze zatém, że szlachta dopełni powinności swojéj ; przedstawiają się tedy dwie inicyatywy : szlachecka i chłopska, z których każda, swego rodzaju wpływ wywrze na powstanie. Zastanowimy się nad jedną i nad drugą, przypominając czytelnikowi, że przypuszczenie nasze trwa ciągle, to jest, że rozumujemy bez względu na okoliczności obecne.

Powiadają, i słusznie, że wszelki początek jest najtrudniejszym. Maksymę tę zastosowując do powstania szlacheckiéj inicyatywy, dodamy, że jest najniebezpieczniejszym, z powodu niepewności jak je przyjmą massy : lud bowiem :

może się okaże nieprzyjaznym,
może pozostanie obojętnym,
może je wesprze,

Pominiemy ostatni wypadek jako najpomyślniejszy, a zastanowimy się nad dwoma pierwszemi.

Obojętność i nieprzychylność ludowa mało różnią się między sobą, bo jedna i druga cały ciężar wojny zwala na szlachtę. Oczywiście w razie takim najprawdopodobniéj jest przypuścić upadek powstania ; lecz przypuścić nigdy nie można, aby niepodobném było pobić nieprzyjaciela raz, drugi i trzeci, i utrzymać się przez dwa lub trzy miesiące. Z upadku, materyalnie żadnéj nie osięgamy korzyści ; z dwumiesięcznego utrzymania się, moralnie następujące :

1°) Wyraźnie i głośno opowiedziane zasady demokratyczne, to jest wykonanie propagandy.

2°) W czasie i na obszarze, na jakim powstanie się odbyło, zasady te wprowadzone w życie, to jest : danie ludowi rękojmi szczerości propagandy.

Przypuściliśmy upadek powstania ; lecz dwie te korzyści, cóż to za materyał bogaty dla następnego!....

W okolicznościach takich : kiedy lud jest nieprzyjaznym, kiedy, straciwszy wszystko, zyskujemy tylko to, co wykazaliśmy wyżéj — zyskujemy tyle, że powinniśmy robić powstanie jedno po drugiém. Jeżeli chłopi okażą się nieprzyjaznymi przy pierwszém, to, po wyjaśnieniu rzeczy, będą obojętnymi dla drugiego, a widząc stałość i szczerość, sami z zapałem trzecie ogłoszą. Oto postęp moralny, wyrobienie ducha, rozwój indywidualizmu narodowego!...

Przejdźmy teraz do inicyatywy chłopskiéj, trzymając się zawsze w granicach czystego rozumowania, uważając przeszłość naszą za niebyłą.

Inicyatywa ta może się wyrodzić jedynie z niedołęztwa szlacheckiego. Lud znużony, zniecierpliwiony jarzmem, powstanie — powstać musi sam z własnego popędu : siła materyalna zastąpi moralną w jéj funkcyi, lecz jest-że ona w stanie posiąść od razu przymioty téj ostatniéj ? Powstanie nasze jest formą rewolucyi społecznéj, powinno zatém czynić zadość warunkom rewolucyjnym : powinno znać samo siebie. Bez samowiedzy, będzie ono marnym krwi rozlewem ; bez idei przewodniczki, podobném będzie do owych ogni sztucznych, po których zwykle pozostaje — nicość. Lud więc pozostawiony samemu sobie, zdobywać pierwéj musi ową ideę, rozjasniać drogę przed sobą, tak skrzętnie zakrywaną przed nim przez obcych i przez swoich. Zdobywając i rozjaśniając jedną i drugą samą siłą parcia fizycznego, zepchnie wszystko to, co mu przechód tamować będzie ; zepchnie wroga ; a do wrogów policzy może i owych braci, którzy, wyrzekłszy się braterstwa, taili przed nim prawdę ; którzy łudzili go, tuczyli się pracą jego, marnując czas na zbytkach i rozpuście.

Straszny, krwawy obraz rozwija się przed oczami naszemi. Chętnie rzucilibyśmy nań zasłonę, gdyby interes saméj-że szlachty nie wymagał powiedzenia czystéj, nagiéj prawdy. Indyferentyzm szlachecki, prowadzi z jednéj strony szlachtę do zguby ; z drugiéj, naraża sprawę

na tysiąc niepewnych trafów. Pod zgubą szlachty rozumiemy usunięcie wpływu jéj moralnego przez siłę materyalną, co z natury rzeczy nie może objawić się inaczéj, jeno przez zniszczenie elementu reprezentującego siłę moralną, pozostawiając na polu działania samą siłę materyalną, element potężny w spójni narodowéj, jak kolumna bojowa, pod wodzą walecznych przewodników; w oderwaniu, niesforny i namiętny.

Stąd naturalnie wyrodzić się musi jednostronność rewolucyjna i najokropniejsza anarchija powstańcza.

W wieku ucywilizowanym jak nasz, obok samowiedzy rewolucyjnéj, obok dążności posadzenia na wszechtronie ludzkości prawdy i cnoty, Polska jedna przedstawiłaby światu gorszący obraz bezładu — chaos myśli i czynu. Negując własną swą przeszłość, rozpoczynałaby od początku dzieło, mające się już ku końcowi.

Lud ostatecznie znalazłby w sobie siłę moralną — lecz po ilu próbach ciężkich! gdzie i jakby ją szukał! ileż-to Chmielnickich, ilu Gontów, ilu Szelów nawet nie używażoby go na posługi brudnych, osobistych namiętności.

A siłą tą nową byłabyś ty sama, szlachto! ale odświeżona, wykąpana w krwi kąpieli...

Nie przyjdzie jednakże do tego. Inicyatywa nawet chłopska nie jest już dzisiaj tém, czém mogłaby być przed laty. Nie jasno wprawdzie, nie wyraźnie przyświeca ludowi idea nowego rzeczy porządku, ale przyświeca już; i teraz, chyba wyraźna niechęć, chyba podłość szlachty ściągnąć może na głowę jéj zemstę krwawą. Powtarzamy — tak nie będzie: bylibyśmy niesprawiedliwymi, gdybyśmy mieli posądzać ją o zdradę ryczałtową. Opatrzność wytknęła dla niéj missyę, którą ona, spełniwszy w części, spełni do końca. Znajdzie się między niemi znaczna ilość takich, którzy serdecznie uścisną szorstką dłoń chłopa, aby z nim brat-za-brat wydrzeć Polskę ze szponów wrażych.

Niech dla nabrania otuchy spojrzy szlachta na przeszłość własną, niech myślą przebiegnie długi peryód krwawych zapasów o byt i niepodległość... Pomimo nieszczerości szlacheckiéj, pomimo złéj wiary, głupoty, a czasem i zdrady, lud, stopniowo coraz większy biorąc udział w powstaniach, sam nareszcie rozwija sztandar wojny o niepodległość (1); na odgłos strzałów rzuca pracę rolniczą, aby biedz na pole bojowe. Racławice, Grochów, Września — te pomniki sławy ludowéj — przemawiają doń jako czyn dokonany a świetny. Są to materyały nowego powstania; wspomnienia o nich — to żywioły rewolucyjne gotowe i wytężone, i chociaż nie wszędzie w jednéj mierze, nigdzie jednakże — ani w Galicyi — jako nieprzyjazne. Ruś nawet przebyła już peryód próby: nieprzyjazna w epoce Koliszczyzny, obojętna w 1831 roku, dzisiaj gotową jest powitać powstanie jako gwiazdę zbawienia.

W następnym artykule przedstawimy powstanie nasze z obszerniejszego, bo europejskiego stanowiska.

(1) Poznanskie, 1848.

DO REDAKCYI DEMOKRATY.

—

List III^ci^

Przedstawiając propagandę na lud jako główne, konieczne działanie, a to pod karą bezowocności wszystkich naszych przedsięwzięć — nie chciałbym, aby kto mniemał, że wszelki zwrót do klass wyższych wykształceniem, czyli do szlachty, wszelką usilność dla wywarcia na nią wpływu, wszelką dążność do zużytecznienia jéj uważam za niepotrzebne, lub niewłaściwe. Przeciwnie, przekonany że massy znaleść tam mogą i znaleść powinny użytecznych kierowników, bogatych nauką, doświadczeniem; że szlachta powinna być węzłem przyszłości z przeszłością Polski, że do niéj należy przenieść w obecny ruch umysłowy to, co stanowiło niegdyś narodową wielkość, chwałę, ideę posłannictwa Polski, przerwaną ale nieukończoną, niezatartą tyloletnią niewolą — przekonany, mówię, o tém, chciałbym owszem, abyśmy się nie zrażali przeciwnościami z téj strony, abyśmy słali, jak dotąd, słowa upomnienia, a zarazem zachęty, nadziei i wiary. Powołaniem to naszém krzepić ducha w innych, być silniejszymi przekonaniem i czuciem, rozumem i sercem. Niechaj więc od czasu do czasu, *Demokrata Polski* zwraca się do klass wyższych, mniéj bacząc na uprzedzenia i krzyki odzywającéj się wśród nich gawiedzi. Nie w dzisiejszym, nie w dotykalnym skutku szukać dla siebie bodźca powinniśmy, ale w obowiązkach naszych, z któremi zaślubiliśmy się w obec Ojczyzny i Boga!

Lecz *Demokrata Polski* stać się powinien przedewszystkiém rzeczywistym kierownikiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, przez nie emigracyi całéj, a zatém już nie przeszłość ale przyszłość rozjaśniać. Dzieje się to po części — przeczyć temu nie myślę; lecz dzieje się więcéj dla tego, że Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego pojmuje tę drogę, niżeli że ją pojmuje Towarzystwo Demokratyczne, i nie jest to wywoływane jego ruchem wewnętrznym. Że zaś nie ma tego wewnętrznego życia, przyczyną znów to, iż Towarzystwo zatarło pojęcie o swoich obowiązkach, o przyszłéj swéj pracy, nie w skutek zwycięztwa obcéj reakcyi, lecz z powodu otrzymanéj na tułactwie przewagi. Z kimże ma dziś walczyć? gdzież partya monarchiczna lub inne?

Jakim sposobem brakować może tego pojęcia Towarzystwu, które przecież ma cel swego bytu; które nie na drobnym interesie prywaty, ale na zasadach oparte, trwa od lat blisko dwudziestu, mimo wszelkiego rodzaju przeciwieństw, niepowodzeń, prześladowań od swoich i obcych — oto co wykazać zamierzam, prosząc czytelników o cierpliwość, o wstrzymanie się z ostatecznym sądem, dopóki mego wywodu nie skończę. (1).

Cel Towarzystwa i obowiązki składających je członków nie od razu zostały wytknięte. Założyciele nawet sami nie pojmowali ich jasno, nie rozumieli przyszłości

(1) Przedmiot, jaki korespondent rozbiera, wart jest zastanowienia. Redakcya prosi o uwagi: spodziewa się, iż nie z jednego miejsca nadesłane jéj będą, i przyjmie je z wdzięcznością.

związku, który od pierwszych zaraz początków poszedł drogą inną, właściwszą, stosowniejszą do charakteru polskiego i naszego usposobienia jako emigrantów. Stąd też zamiast propagandy zasad czysto - filozoficznych, związek położył sobie za cel odzyskanie Polski Demokratycznéj, a członkom, którzyby rozwiązanie Towarzystwa proponowali, wykreśleniem zagroził. « Polska niepodległa i Polska Demokratyczna, oto cel stowarzyszenia naszego » powiada manifest z r. 1836.

I daléj : « Oto sumienny, szczery, niedwuznaczny wykład naszych zasad, celów i środków. Ich urzeczywistnieniu poświęcimy całe życie. Przysięgliśmy w obliczu ojczyzny i ludzkości nie wprzód spocząć aż Polska odzyska niepodległość i byt swój na zasadach demokratycznych ustali. To uroczyste zobowiązanie z młodzieńczym uczynione zapałem, z męzką dokonamy wytrwałością. Nie zraził nas ogrom przedsięwzięcia, nie zatrwożą przeciwności, bo sprawiedliwość o którą wołamy, prawda którą ogłaszamy, mają wszechmocną potęgę.

« Kto jak my wierzy w świętość celów, w sumienność zasad i skuteczność środków naszych, czyje serce czyste bije dla Ojczyzny i ludzkości, niech usiłowania swoje z naszemi łączyć przychodzi. Innéj wiary ludziom nie podamy ręki, bo z sumienia żadnych koncessyj zrobić nie jesteśmy w stanie. Dla pozornéj jedności, nie poświęcim politycznéj wiary, ani chwilowéj zgody półśrodkami kupować nie będziemy. »

Myśl więc wypowiedzianą została jasno, droga wytknięta śmiało, ale prosto, rozważnie, nikt zbłąkać się nie powinien. Niepodległość Polski i jéj ukonstytuowanie na zasadach demokratycznych, oto cel związku; dążność ku temu nieustanna, przez całe życie, oto obowiązek członków, nie jako osób pojedynczych, ale jako czynników jednego ciała, stowarzyszenia, którego gdyby kto proponował rozwiązanie, wykreśleniu ulega, — i słusznie, bo robiłby wniosek stanowiący pierwszy szczebel do odstępstwa powinności obywatelskiéj, wiary politycznéj. « Przez Towarzystwo dla Polski, a przez Polskę dla ludzkości pracować będziemy » mowi manifest.

Nie chodzi więc o samą propagandę, o samo wywołanie powstania, o postawienie rząda republikancko-demokratycznego, ale o dopięcie całkowitego celu, o wprowadzenie demokracyi w życie w kraju niepodległym. Ku temu Towarzystwo ogłasza się ciałem wojującém, nieustającém, ciągłém, a członkowie jakby nowi Krzyżownicy idący na zdobycie grobu Zbawiciela, oświadczają iż nie złożą krzyża, nie zaprą się obowiązku, nie złamią zobowiązania za dostaniem się na brzegi Palestyny, za otrzymaniem pierwszego zwycięztwa.

Pod tém wyobrażeniem odbywała się w Towarzystwie dyskusya nad kwestyami polityczno-socyalnemi epoki powstania. I kiedy przyszło do kwestyi : jakich praw używanie w czasie rewolucyi powinno być zawieszoném — Towarzystwo, rozebrawszy gruntownie co może sta ć się rewolucyi siłą a co zawadą; roztrząsnąwszy czém powinien być druk i stowarzyszenia, oświadczyło się przeciw wolności bezwarunkowéj, bezwzględnéj, ale nie przeciw dyskusyi, pismiennéj — przez druk; ustnéj — przez stowarzyszenia. Przeświadczone zaś z jednéj strony, że powstanie tylko przez Demokracyę będzie wywołaném, rząd zatém z jéj wnętrza wyprowadzony; przeświadczone, z drugiéj strony, że interesa, demokracyi przeciwne nie przestaną jéj walczyć, sąd publiczny krzywić, ufność w naczelnikach położoną osłabiać—Towarzystwo przypuszczało byt takich tylko stowarzyszeń, zgromadzeń, klubów politycznych, które byłyby dla rewolucyi bodźcem i strażą, któreby wykazywały prawdziwy interes ludu, oceniały wymagalności powstania, rozważały obrane środki, i dążyły do spojenia wszystkich poczciwych opinij i życzeń.

Nie powiedziano co ma być takich stowarzyszeń widoczną oznaką, gdzie szukać dotykalnéj rękojmi ich patryotyzmu i zamiłowania dobra publicznego; jak się przekonać że przeciwnicy demokracyi nie użyją z początku podobnego języka, aby zyskawszy wpływ na opinię, tém łatwiéj skierować ją do swoich osobistych widoków — gdyż wypowiadać to mniéj było potrzebném. Towarzystwo Demokratyczne w owym czasie niczém nie okazywało iż chce się unieważnić, zatrzeć w przyszłości; nikomu nie było tajném co powiedziała Centralizacya w okólniku z d. 1 Listopada 1836 r. « Dalecy jesteśmy myśli, aby wzięcie władzy było przywłaszczeniem praw narodowi tylko służących, lub dowodziło chęci wyniesienia się i osobistych widoków; owszem, wiemy dobrze iż każda myśl polityczna, jeżeli nie ma pozostać prostém życzeniem, dążyć musi do panowania. I Towarzystwo przeto wziąść władzę powinno, nie dla siebie zapewne, lecz dla zasad, dla wyobrażeń, którym należy się zwycięztwo, panowanie, życie. Ale akt wzięcia władzy, jeżeli nie ma być próżną formą, we właściwym czasie dokonanym być winien. »

Goniec Polski zamieszcza następne ostrzeżenie : « Z okoliczności wyborów na sejmy prowincyonalne, podaliśmy czytelnikom naszym przed kilku dniami wiadomość, wyjętą z ministeryalnéj *Gazety Pruskiéj*, wedle któréj rząd uważa wszelkie protestacye, jakieby przy téj sposobności zajść miały, jako nieprzyjazne mu, a więc kary-godne. Nie dość na tém. Powiedziano tam nadto wyraźnie, że przeciw winnym zastosowanym ma być przepis § 87. kodeksu karnego, i że prokuratorye rządowe otrzymały już stosowne w téj mierze rozporządzenie. W skutek téj zasady, przez rząd przyjętéj, zabrano już ostatniemi czasy kilka wychodzących po prowincyach dzienników, które się zajmowały roztrząsaniem prawności sejmów prowincyalnych i usiłowały odwodzić obiorców od obioru. Przytoczony powyżéj paragraf brzmi jak następuje :

« Ktokolwiek do nieposłuszeństwa przeciw ustawom, albo « rozporządzeniom, lub przeciwko rozkazom zwierzchności, pu- « blicznie wzywa albo zachęca, albo kto czyny w prawach jako « zbrodnie lub przestępstwa oznaczone, przez publiczne uspra- « wiedliwianie chwali, karą pieniężną aż do dwóchset talarów, « albo więzieniem od czterech tygodni aż do dwóch lat karany « będzie. »

« Rzeczą jest jasną, że w takiem położeniu rzeczy, a oprócz tego dla przyczyn szczegółowo i wyłącznie nas dotyczących, nic możem się zapuszczać w rozbieranie pytania, czy zwoływanie

sejmów prowincyonalnych w czasie obecnym jest prawne, i czy się zgadza z przepisami konstytucyi pruskiéj. Pozostawiając więc czytelnikom naszym utworzenie sądu i zdania w téj mierze, przypomnieliśmy tylko grożący paragraf w dosłównem brzmieniu. Zamiarem naszym było ostrzedz spółobywateli naszych, którzy będą mieli udział w wyborach na sejm prowincyonalny Księstwa, przez pokazanie skutków, jakie przy sposobności nadchodzących wyborów z możebnéj protestacyi wyniknąć mogą. Z drugiéj strony spodziewamy się po czytelnikach naszych wyrozumienia, jeżeli w ważnym zaiste przedmiecie, jakim jest sejm prowincyonalny dla Księstwa, nie mogąc zdania naszego objawić swobodnie, milczéć będziemy. Nie pierwszy to już raz poddajemy się w tym względzie cisnącéj nas konieczności. »

Czy zwołanie sejmów prowincyonalnych jest prawne, czy się zgadza z przepisami konstytucyi pruskiéj? dla Polaków jest to rzeczą poślednią. Ich przedewszystkiém obchodzić powinno, czy sejmy prowincyonalne są dla nich korzystne, co rząd osiągnąć zamierza, a w następstwie, jakie postępowanie obrać należy (1)? *Goniec Polski* milczał w tym względzie przez dwa miesiące, i milczéć, powiada będzie, ponieważ mu nie wolno zdania swobodnie objawić. Lecz w czémże mu to dozwoloném? Czegoż pod przepis § 87 podciągnąćby nie można? Wszystko; — a jednak, nie milczenie jest powołaniem dziennikarstwa, ale mozolne zapastnictwo z owemi przepisami ścieśniającemi wolność druku, zagrażającemi karą pieniężną, więzieniem, konfiskatą dziennika; zapastnictwo zasadzające się na tém, aby zdanie objawić, prawdę wypowiedzieć w sposób, do któregoby prawo karne nie koniecznie zastosować się dało. Nie mówimy już o tém, iż są przypadki, w których « cisnącéj konieczności », choćby cisnęła najbardziéj, poddać się nie wolno — bo tego *Goniec Polski* nie zrozumie; bo takiéj odwagi cywilnéj nie należy po nim wymagać.

(1) Zob. Dem. 25.

The Refugee Circular wydawany przez James Spurr, sekretarza komitetu rzemieślniczego polskiego w Liverpool, jak o tém donieśliśmy już w N. 25 *Demokraty*, obejmuje, w N. 9, spis Polaków przybyłych w miesiącu Marcu r. b. do Liverpool, z wyszczególnieniem rodzaju zajęcia, płacy i dodatku na utrzymanie od komitetów miejscowych. Według tego spisu, nie licząc tych którzy udali się do Francyi, Polacy są pomieszczeni w Liverpool, St. Helens, Bradford, Birstol, Sheffield, Padiham, Leeds, Halifax, Huddersfield, Holmfirth, Keighley, Bingley, Todmorden, Barrhead, Paisley, Burnley, Sunderland, Leicester, Northampton, Newcastle-upon-Tyne, Shields, Gateshead, Bleydon, Manchester, Rochdale, Royton, Oldham, Glasgow, Preston, Nottingham, Dundee, Shelton, London. Zatrudnionych jest 148. Z tych: 1 cukiernik, 20 krawców, 1 złotnik, 2 litografów, 2 zegarmistrzów, 1 kucharz, 10 malarzy rozmaitego rodzaju, 2 rolników, 2 ogrodników, 1 tabacznik, 3 introligatorów, 1 cieśla, 1 kapelusznik, 15 stolarzy, 5 rysowników, 1 w fabryce wyrobów chemicznych, 1 nauczyciel, 21 w rozmaitych sklepach, 1 kuśnierz, 13 w fabrykach różnych maszyn, 18 farbiarzy, 8 nożowników, 2 rzeźbiarzy na drzewie, 2 kramarzy, 1 piwowar, 2 ślusarzy, 1 kowal, 1 parasolnik, 3 piekarzy. Zarobek jest rozmaitéj wielkości; niektórzy mają tylko utrzymanie, 21 pobiera do zarobku dodatek od komitetów, 11 oddaje całkowicie komitetowi zarobek, a ten zaopatruje wszystkie potrzeby; 38 zaś nie ma jeszcze żadnego zatrudnienia.

WIADOMOŚCI.

— Stosownie do zawiadomienia Banku polskiego, bilety wystawione na złpol. 5, 10, 50 i 100 przyjmowane będą w kassie banku do wymiany, tylko do końca roku 1851; po upływie tego terminu uważane będą za nie mające żadnéj wartości.

— *Wanderer* donosi ze Lwowa, iż magistrat tameczny nakazał wszystkim kupcom starozakonnym wynieść się z ulic dla nich niedozwolonych pod karą 100 zlr., urzędnikom zaś, którzyby tego nie dopilnowali, zagroził oddaleniem.

— Korespondencye dzienników urzędowych z Galicyi dowodzą, że rząd zajmuje się bardzo czynnie naszymi Izraelitami i sprzyja mianowicie tym, którzy porzucają dawniejsze odzienie, a biorąc strój niemiecki, zachowując mowę niemiecką, stają się zarodem przyszłéj ludności niemieckiéj w Galicyi. Mimo to w żydach budzi się reakcya przeciw temu ich germanizowaniu. Jak się zdaje, utworzyła się nowa sekta z Chaszidymami w bliskim będąca stosunku, któréj nadrabin pokrywa się Chaszidyzmem. Fanatyzm téj sekty musi być dość wielki, kiedy zwrócono na nią uwagę, i pod pozorem jakoby rozszerzała przesądy, nakazano we Lwowie uczynić sądowe śledztwo. Tymczasem ilość żydów mnoży się coraz więcéj w Galicyi. Tysiące dzieci Izraela opuszcza Rosyę i przeprawia się do ziemi obiecanéj, gdzie emancypowani ich bracia oddychają wolniéj. Nie wstrzymuje ich ani miłość ojczystych progów, ani ich nie wabi uroczy dźwięk imperyałów i rubli. Skoro wychodziec przeszedł granicę, wnet ginie, jak kropla deszczu w Oceanie, pomiędzy swymi braćmi, którzy go między siebie biorąc, ostatnim kąskiem z nim się dzielą i dokładają wszystkiego, aby władze nie dowiedziały się o przybyszu. I w rzeczy saméj, solidarność panująca między żydami, tłumaczy snadnie, dla czego władze się nie dowiadują. Między wychodźcami, jak mnie zapewniono, jest wielu chłopców 12°-letnich, którzy głównie z obawy przed rekrutem uciekają. Jest bowiem pospolite w Rosyi, że młodych potomków męzkich Izraela trzodami zaganiają do pierwszego lepszego stawu lub rzeki, i tam chrzczą ich gwałtem, czyniąc z nich prawowiernych syzmatyków. Wówczas rozdzielają ich między kacapów, gdzie ich żywią dopóki nie dojdą wieku zdatnego do służby wojskowéj: rodzice zaś muszą płacić za utrzymanie nowochrzczeńców u kacapów. Jeźli tak pójdzie daléj, to za lat kilkadziesiąt nie znajdziemy z latarnią w ręku jednego Izraelity w zabranych krajach. Może się to wydawać dziwném cudzoziemcowi, ale nas, co wiemy jak unitów batogami nawracano na schyzmę, jak świeżo na Podolu dwadzieścia cztery kościoły katolikom odebrano, oddawszy je syzmatykom a jeden tylko mizerny kościołek w Kamieńcu Podolskim pozostawiono katolikom, jako fakt nowy, gwałty te uderzać nie powinny. Co rok ogromnym sposobem wzrasta ilość wyznawców schyzmy; jakim sposobem? nie dodają statystyczne wykazy, ale ta metoda apostolizowania, Galicyą czyni z drugiéj strony coraz to bogatszą w żydów, i nie rzadko się zdarza, że po sto i dwieście żydów w ciągu jednéj nocy przez granicę przechodzi i w mgnieniu oka obywatelami austryackimi zostaje. (*Goniec Polski.*)

— Piszą z Poznania, pod datą 10 Sierpnie, do *Gazety Północnych Niemiec*:

« We wszystkich częściach Polski rosyjskiéj robią w téj chwili wielki pobór rekrutów. Wierzą, że rząd sposobi się do gotowości na prawdopodobne wypadki 1852 r. Mówią, że zainteresowane mocarstwa już ułożyły plan zebrania wojsk koalicyi i rozłożenia sił operacyjnych.

Zgłosić się zechcą:

1. Józef Wojakiewicz z Galicyi, do Ksawerego Górskiego w pilnym interesie, pod adresem: 21. Ryders Court, Leicester-Square, London.

2. Benedykt *Rogalewicz*, malarz, w 1843 z Warszawy wyszły, w własnym interesie, do Józefa Morawskiego à Bruxelles, faubourg de Namur, r. de Longue vie, 19. (List może być niefrankowany.)

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. – W BRUXELLI.